

Nie ten jest Synem, co do pokrewieństwa,
W Bożej rodzinie, jako Syn, się zrodził, (Hebr.5:7-8)
Lecz ten Walczący, co poświęcił wszystko,
Także swe życie, i przed Ojcem chodził (Jana 10:18)
Znosząc obelgi i śmierci męczeństwo.

U Boga cenne, co przez tłum wzgardzone (Łuk.16:15),
To zaś wzgardzone, czym się masy szczycą.
Co szatan popsuł, ma być naprawione (1.Jana 3:8).
Obrazem zniszczeń niechaj się nie syca,
Oczy diabelskie, złem nienasycone.

(J.M.06-09-08)

Od wydawcy:

O NALEŻYTYM ROZUMIENIU NAUK CHRYSTUSA I JEGO APOSTOŁÓW

We współczesnym społeczeństwie demokratycznym oraz informatycznym, każdy bez przeszkód i wieloma sposobami może głosić swoje poglądy. Zatem nie należy się dziwić, jeśli odnośnie fundamentalnych zagadnień życia i śmierci panuje nieprzebrana różnorodność poglądów, które – zależnie od źródła pochodzenia – „na pierwszy rzut oka” wydają się diametralnie przeciwne.

Dlatego i my od tego dnia, kiedy to [te poglądy] usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jego we wszelkiej [Boskiej] mądrości i duchowym zrozumieniu... (Kolosan 1:9).

Rozpowszechniona przez religię Rzymską wiara odnośnie „życia po śmierci” (tzw. „świętych obcowanie”) zasadza się na poglądzie, iż „pełnoprawnym” świętym zostaje się dopiero po śmierci, gdy kolegium kardynalskie podejmie urzędową uchwałę orzekającą o świętości zmarłego. A święty – jak wiadomo – „ma życie wieczne”. Pogląd ten zyskuje pozorną zgodność z rzeczywistością na podstawie świadectw tych ludzi, którzy zostali wybudzeni ze śmierci klinicznej. Pozorną, gdyż po pierwsze (urzędowo), - wybudzeni nie przeszli kardynalskiego procesu orzekającego a ponadto jest pośród nich wielu ateistów, a po drugie (fizjologicznie), - ich stan śmierci był tak dalece krótkotrwały, że tajemniczy „srebrny sznur”, (Kazn.Salom.12:6), energetycznie łączący umierające ciało fizyczne z oddalającym się ludzkim duchem, nie został jeszcze zerwany.

Wszystkie relacje ludzi wybudzonych ze śmierci klinicznej dotyczą stanów „śmierci” krótkotrwałej. Biblijną cezurą jest około trzydniowy proces śmierci procesów komórkowych. Jedyne Łazarz został wywołany z grobu dopiero czwartego dnia, zaś zmarły Jezus z przebitym sercem przebywał w grobie trzy dni i trzy noce (Mat.12:40). Pozostałe biblijne przywrócenia do życia dotyczyły przypadków, gdy „srebrny sznur” łączności ducha z obumierającym ciałem nie został przerwany. Dlatego medycyna przeciwdziała obumieraniu komórek ciała.

Przy należytych rozróżnieniu przypadków śmierci klinicznej od śmierci pełnej, fizjologicznie nieodwracalnej, pomiędzy Biblią i naukami medycznymi sprzeczności nie ma. Potrzebujemy jedynie należytego rozumienia.

Odnosnie ludzkiej świętości Pan Jezus i nauka apostolska mają odmienne zdanie niż kolegium kardynalskie. Bóg śmieje się z ludzkich orzeczeń. Dlatego większość listów apostolskich zaczyna się zwrotem: „do świętych...”. Listy są adresowane do żywych, w sercach których o wybawieniu od śmierci duchowej i od wiecznego zatracenia decyduje synowska wiara Jezusa zaszczerpiona przez samego Boga (Jana 6:44; 14:20; Rz.8:10). Mesjańskie zbawienie nie ma nic wspólnego z przejściowymi doznaniem towarzyszącymi śmierci ciała.

W niniejszym numerze Męza Walecznego zamieszczono dwa artykuły przedstawiające pozornie odmienne punkty widzenia: Biblijny i medyczny. Odmienne pozornie, gdyż pogląd medyczny dotyczy śmierci pozornej. (J.M.)

**WIARĄ ŚWIĘTYCH CHRZEŚCIJAN JEST WIARA
CHRYSUSA (Obj.3:12), UWIERZYTELNIONA PRZEZ
ZMARTWYCHWSTANIE**

**Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między
Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus... 1. Tym.2:5**

שְׁמַע יִשְׂרָאֵל יְהוָה יְהוָה אֱלֹהֵינוּ יְהוָה אֶחָד

Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest.

BIBLIJNE SPOJRZENIE NA ŚMIERĆ CHRZEŚCIJAN Metafora “Zaśnięcia”

<http://www.truthortradition.com/>

In What State of Being Are the Dead?

W jakim stanie świadomości znajdują się umarli?

1.Tes.4:13

A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności, co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei.

Jak niejednokrotnie zobaczyliśmy, zmarli prawdziwie znajdują się w stanie śmierci i pozostają w „objęciach grobu”. Kiedy ich ciała się zepsuły, ich egzystencja ustała. Lecz ponieważ w pamięci Boga oni nadal „egzystują”, to On o nich pamięta i poprzez Jezusa Chrystusa zamierza wzbudzić ich do życia. Zatem Bóg traktuje ich stan jako obraz „zaśnięcia”. A to z pewnością wskazuje na późniejsze przebudzenie. Ponieważ zarówno ich ciało jak i dusza umarły, to termin „zaśnięcie” ma znaczenie jedynie metaforyczne.

Celem biblijnych figur stylistycznych jest oznajmienie prawdy w sposób bardziej komunikatywny lub namacalny niż poprzez zwykłe stwierdzenie faktu. Jeśli starannie analizujemy elementy podobieństwa pomiędzy porównywalnymi określeniami, to metafora lub analogia jest bardzo użyteczna w ułatwieniu naszego zrozumienia. Przy takim sposobie patrzenia, śmierć i zaśnięcie mają przynajmniej pięć punktów podobieństwa, jakie umożliwiają nam lepszy wgląd w stan zmarłych, spójny z tym, z czym się już spotkaliśmy w Starym Testamencie.

Pierwszym podobieństwem pomiędzy śmiercią i zaśnięciem jest to, że nie mamy mocy się przeciwstawić popadaniu w te dwa stany. Ludzka istota potrzebuje odpoczynku. Osoba, pozbawiona przez dłuższy czas snu, niezależnie od swej woli, dosłownie zaśnie w trakcie wykonywania jakiejś czynności. Wobec potrzeby snu ludzka wola nie ma szans. Spójrzmy na uczniów Jezusa. Kiedy zbliżała się chwila Jego aresztowania, Jezus i Jego uczniowie byli na Górze Oliwnej. Prawdopodobnie nie było bardziej krytycznego momentu w życiu Piotra i innych uczniów, aby starać się nie zasnąć lecz modlić się.

Marka 14:35-38

(35) Potem postąpił nieco dalej, padł na ziemię i modlił się, aby, jeśli to możliwe, ominęła go ta godzina.

(36) I mówił: Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty.

(37) I przyszedł, i zastał ich śpiących, i rzekł do Piotra: Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny?

(38) Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.

Śmierć, podobnie jak sen, dla wszystkich ludzi stanowi siłę nieustępliwą (chyba, że oni będą przy życiu, kiedy pojawi się Chrystus). Żadna samodyscyplina nie zdoła oszukać „Ponurego Uścisku”. Wszystko, o co możemy prosić, to „zestarzeć się i stać się sytym dni”, co Boże słowo odnosi do wielu świętych Starotestamentowych, nad którymi wypowiedział On Swe błogosławieństwo. Nasze dni na ziemi mogą być zdrowe i radosne, lecz i to ma swój koniec. Jedynie, kiedy przyjdzie dzień, w którym otrzymamy ciało podobne do chwalebного ciała Chrystusa, staniemy się istotami nieśmiertelnymi, które już nie podlegają śmierci.

Drugim podobieństwem pomiędzy zaśnięciem i śmiercią jest to, że w każdym z tych stanów nie istnieje świadomość czasu i przestrzeni. Pamiętamy, że Eklezjastes powiedział nam, iż zmarli „nie wiedzą niczego”. To samo odnosi się do tych, którzy zasnęli i to stanowi przyczynę, że ludzie, kiedy śpią, są tak bardzo narażeni na niebezpieczne obrażenia cielesne. Ponieważ w takim stanie jesteśmy w znacznym stopniu bezsilni, to Bóg wyposażył nas w odwagę i obietnicę ochrony.

Psalmów 121:2-4

(2) Pomoc moja jest od Pana, który uczynił niebo i ziemię.

(3) Niechaj nie da się potknąć twej nodze, niech nie drzemie stróż twój.

(4) Oto nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela.

Psalmów 3:6

Położyłem się i zasnąłem; Obudziłem się, bo Pan mnie wspiera.

Brak świadomości podczas snu jest także zilustrowany przykładem wypowiedzi Eliasza, kiedy ubliżał 450 prorokom Baala. Prorocy ci próbowali wielokrotnie okazać

swą moc, mówiąc „Baalu, wysłuchaj nas”. Pismo uczy nas, że „nie było żadnej odpowiedzi”.

1.Król.18:27

A gdy nastąpiło południe, Eliasz zaczął drwić z nich, mówiąc: Wołajcie głośniej, wszak jest bogiem, ale może się zamyślił lub jest czym innym zajęty, lub może udał się w drogę, albo może śpi? Niech się więc obudzi!

Jeśli umarli byliby świadomi w wyższej sferze egzystencji, to analogia obudzenia zmarłych ze snu byłaby bezsensowna, zaś argument, że podczas śmierci tylko ciało śpi, podczas gdy dusza funkcjonuje nadal, jest jak chwytanie wiatru. Jest wręcz przeciwnie, metafora snu wyraża nieobecność świadomości. Podczas fizycznego snu funkcje cielesne przebiegają nieprzerwanie. To znaczy, że sen ogranicza się jedynie do braku świadomości. Niżej podane biblijne przypadki użycia terminu „sen” wskazują pojęciową zasadność takiego zrozumienia.

1.Tes.5:6-7

(6) Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

(7) Albowiem ci, którzy śpią, w nocy śpią, a ci, którzy się upijają, w nocy się upijają.

Zatem metafora snu musi odnosić się do braku mentalnej świadomości lub przytomności, co stanowi główną jakościową różnicę pomiędzy stanem snu i stanem przebudzenia. Śpiący, w warunkach, jakie go otaczają, nie jest świadom ani rzeczywistości przestrzeni ani przemijania czasu. Kiedy on się budzi, to jego umysł staje się ponownie świadomy i przytomny. Podobnie jest z człowiekiem umarłym, kiedy zostaje on wybudzony ze stanu śmierci. Zmarły człowiek wierzący jest całkowicie nieświadom upływu czasu. Niezależnie od tego, czy on zmarł przed kilkoma dniami, czy przed tysiącami lat, moment jego zaśnięcia będzie, po przebudzeniu jego świadomości, chwilą jego przebudzenia do nowego życia.

Trzecim punktem podobieństwa jest to, że zarówno w stanie śmierci, jak i w zaśnięciu, nie może być prowadzona żadna użyteczna działalność. Prawdopodobnie dlatego Bóg kontrastuje stan snu wobec stanu efektywnej działalności.

Przypowieści Salomona 6:6-11

(6) Idź do mrówki, leniwcze, przypatrz się jej postępowaniu, abys zmądrzał.

(7) Nie ma ona wodza ani nadzorca, ani władcy,

(8) a jednak w lecie przygotowuje swój pokarm, w żniwa zgromadza swoją żywność.

(9) Leniwcze! Jak długo będziesz leżał, kiedy podniesiesz się ze snu?

(10) Jeszcze trochę pospać, trochę podrzemać, jeszcze trochę założyć ręce, aby odpocząć.

(11) Tak zaskoczy cię ubóstwo jak zbójca i niedostatek, jak mąż zbrojny.

Dla Boga można pracować tylko wtedy, kiedy się świadomie żyje (Kazn.Slm.9:4-6, 10). Dlatego Boże Słowo stwierdza:

Psalmów 116:15 (Biblia Warszawska)

Drogocenna jest w oczach Pana Śmierć wiernych Jego [NIV: świętych Jego].

Święty, który zmarł, nie może pracować dla Boga. Pewna parafraza tego wersetu mówi, że Bóg traktuje śmierć swojego ludu jako Dlań „wartościową”, ponieważ oni potrzebni są Jemu dla wyższych zadań w niebie, w Jego „domu”. Jednak wyraz „wartościowi” *Yakar*, jest lepiej tłumaczony jako „cenni”. *Yakar* pojawia się także tu i ówdzie w kontekście śmierci Bożych ludzi, a jego znaczenie jest jasno zdefiniowane.

Psalmów 72:13

(13) Zlituje się nad nędzarzem i biednym i wybawi dusze biednych.

(14) Z ucisku i gwałtu wyzwoli ich życie, bo krew ich jest droga [yakar] w oczach Jego.

Bóg najwyraźniej nie mówi, że śmierć biednego i nędzarza jest czymś wartościowym, lecz raczej *yakar* odnosi się do wysokiej wartości dla Boga tych, którzy Go miłują. Albowiem ich śmierć jest Dlań cenna. Dlatego w Psalmie 116:15, występuje zwrot „Jego świętych”. Ich śmierć jest „cenna”, ponieważ ci, których Bóg uświęcił według Jego zamysłu są: (1) rzadkością, (2) wyjątkiem, (3) wysokiej jakości, oraz (4) niezastąpieni. W tym znaczeniu ich śmierć jest cenna. Śmierć nie może pracować dla Boga, zatem utrata jednego z Jego świętych byłaby Dlań ogromną stratą.

Zrozumienie tego łączy się z następującym wyjaśnieniem: Jeśli śmierć jest jak sen a w świadomości chrześcijanina chwila jego śmierci byłaby w istocie chwilą spotkania z Panem, to jego chwila śmierci i chwila przejścia do nieba nie stanowiłyby różnicy, a zatem to nie dostarczałoby mu motywacji do życia.

Jest wręcz przeciwnie; wierzący, który wie, że śmierć spowoduje jego niezdolność do radości ze społeczności z Panem lub uczynienia Dlań czegokolwiek, nie tylko nie widzi korzyści w śmierci, lecz także wie, iż ona spowoduje nieodwracalną stratę dla niego samego, dla jego rodziny, dla przyjaciół i dla Boga.

Zmarli zostają „pogrążeni w śnie”, a zatem są bezproduktywni. Oni już dłużej nie istnieją, zatem już nie mogą się o cokolwiek modlić i nie ma też sensu modlić się do nich. Wbrew przekonaniom, o których możemy czytać, słuchać czy doświadczać, oni nie uśmiechają się do nas „z góry”, nie strzegą nas i nie kierują naszym życiem.

Oni także nie orędują na naszą korzyść. W ostatnich rozgrywkach koszykówki, gracz, którego ojciec zmarł kilka godzin wcześniej, wykonał spektakularny rzut. Później w wywiadzie, inny gracz, wspominając ten rzut powiedział, że „piłkę włożył” ojciec członka zespołu. Była w tym widoczna sugestia, że ojciec gracza unosił się nad koszem i swemu synowi pomagał wykonać trudny strzał. Pojawia się oczywiste pytanie: Czy drużyna przeciwników nie miała zmarłych krewnych, którzy mogliby przeszkodzić w takim rzucie?

W artykule USA Dziś, kobieta, która w keno wygrała dwie stawki po 250000 dolarów powiedziała, że do gry w określonym klubie zainspirował ją jej zmarły ojciec. Powiedziała ona, że jej ojciec stanął nocą u stóp jej łóżka, pocieszając ją odnośnie jej problemów finansowych. „Dziecko” - powtarzała jego słowa - „przestań się martwić, wszystko będzie dobrze” [1] .

Boże słowo czyni to jasnym, że jej „pomoc” nie pochodziła ani od ludzkiego ojca, ani od Ojca Niebieskiego, lecz raczej od „ojca kłamstwa”. W obfitości jest osiągalna pomoc niebiańska jedynie od Boga Ojca, Jego Syna Jezusa Chrystusa i milionów aniołów. Lepiej czynimy polegając na wszystkich tych świętych mocach niż oglądając się na ciotkę Ethel, która jako proch, jest obecnie bezsilna.

Czwartym aspektem podobieństwa jest to, że sen pojawia się w ograniczonym okresie czasu, mijającym pomiędzy jednym zaśnięciem a przebudzeniem.

Marka 4:27

A czy on [siewca] śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak.

Fraza „śpi, czy wstaje w nocy i we dnie” ilustruje nieprzerwany proces wstawania i zasypiania na określony czas doby. Zatem widzimy, że każde stadium snu ma początek i koniec. Podobnie, dla Chrześcijan, śmierć nie jest końcem. To jest stan przejściowy, który kończy się przebudzeniem.

Piątym podobieństwem pomiędzy śmiercią i snem jest kontynuacja bytu osobowego po przebudzeniu. Taka sama osoba zasypia i taka sama budzi się ponownie. Piotr, kiedy przebudził się w ogrodzie, był nadal Piotrem. Jezus po wzbudzeniu ze śmierci, kiedy powstał z grobu, był nadal Jezusem.

Jeśli przy śmierci czyjegoś ciała fizycznego powraca ono z powrotem do prochu a jego dusza już dłużej nie istnieje, cóż więc stanowi czynnik „kontynuacji” życia? Zgodnie z Księgą Joba 14:13, wierzący zmarły „istnieje” tylko w pamięci Boga, lecz na pewno Bóg, poprzez Chrystusa, jest w stanie uczynić dlań nowe ciało. W końcu to Bóg nas kiedyś [z niebytu] wyłonił, czyż nie tak?

Jak Jezus opisał stan umarłych?

Aby rozważyć to, co Jezus powiedział odnośnie umarłych, przebadajmy Ewangelie. W nauczaniu Jezusa nie ma niczego, co by uwiarygodniało Grecką koncepcję nieśmiertelności duszy lub życie duszy po śmierci ciała (Wersety Mat.10:28; 22:23-32; Łuk.16:19-31; 23:42-43; Jana 11:20-27; 14:2-3 zostały omówione w naszym artykule zatytułowanym „Wyjaśnienie Trudnych Pism”).

W Ew. Mateusza 9:24, Marka 5:39 i Łukasza 8:54 Jezus do zmarłych odniósł się także jako do „śpiących” podobnie jak to już spotkaliśmy w Starym Testamencie.

Taka sama prawda wynika z dalszych wersetów opisujących wskreszenie przez Jezusa Łazarza ze śmierci. Wersety te, same przez się, potwierdzają trafność metafory odnośnie snu.

Jana 11:11-14

(11) To powiedział, a potem rzekł do nich: Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; ale idę zbudzić go ze snu.

(12) Tedy rzekli uczniowie do niego: Panie! Jeśli zasnął, zdrów będzie.

(13) Ale Jezus mówił o jego śmierci; oni zaś myśleli, że mówił o zwykłym śnie.

(14) Wtedy to rzekł im Jezus wyraźnie: Łazarz umarł.

Wiemy, że Jezus osobiście oczekiwał swej śmierci, pogrzebu i pozostawania w grobie przez trzy dni i trzy noce.

Mateusza 12:40

Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce.

Jeśliby zmarli [natychmiast] po śmierci szli do nieba, aby tam przebywać w Bożej obecności, to dlaczego z Jezusem miało być inaczej? Jeśli ktokolwiek mógłby uzyskać taki przywilej od Boga to przede wszystkim Jezus. On tak nie twierdził ani w odniesieniu do siebie, ani wobec innych. Jednakże Jezus często wspominał o zmartwychwstaniu umarłych, zgodnie ze zrozumieniem Hebrajskim. Na przykład:

Łukasza 14:14

I będziesz błogosławiony, bo nie mają ci czym odpłacić. Odpłatę bowiem będziesz miał przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych [nie „kiedy umrzesz”].

Marta, mówiąc o swym bracie Łazarzu, który zmarł przed czterema dniami, tak powiedziała do Jezusa:

Jana 11:24-26

(24) *Odpowiedziała mu [Jezusowi] Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym.*

(25) *Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.*

(26) *A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?*

Zauważmy, że ani Jezus, ani Marta, nie mówili, iż jakoby Łazarz przebywał w niebie żyjąc. Łazarz, po tym jak przed czterema dniami umarł i został wskrzeszony przez Jezusa, nie został brutalnie wyrwany z nieba, gdzie pławił się w niebiańskich rozkoszach. Raczej został przywrócony do życia.

Skąd Jezus nauczył się o zmartwychwstaniu, szczególnie o swym własnym? Z Pism. Jezus studiował Stary Testament a stąd wiedział, że po śmierci miał zostać wzbudzony. Zapis figuratywnej śmierci Izaaka (porównaj 1.Mojż.22:16 z Hebr.11:17-19), stanowił odpowiednik Jego własnego, literalnego zmartwychwstania, a Pisma wspierały wiarę Jezusa w Boskie obietnice. Być może te dwa poniższe wersety starotestamentowe odnośnie zmartwychwstania Mesjasza, jakie znajdujemy w Psalmach 2:7 i 16:10, są najbardziej godne zauważenia. One wryły się także w serce Jezusa.

Psalm 2:7

Ogłoszę zarządzenie Pana: Rzekł do mnie: Synem moim jesteś, Dziś cię zrodziłem.

Z perspektywy czasu rozpoznajemy, że to jest wyraźne odniesienie do Jego zmartwychwstania, a nie do narodzin w ciele, jak na pierwszy rzut oka wnioskowaliśmy, kiedy rozważaliśmy to, co powiedział Paweł w Dz.ap.13. [Dla dalszego pogłębienia studium czytaj Zmartwychwstanie: „Nowe Narodzenie” Jezusa Chrystusa.]

W całym Starym Testamencie, Psalm 16:10 jest być może najbardziej specyficznym werselem odnoszącym się do wzbudzenia Mesjasza z „grobowej otchłani”.

Psalm 16:10

Bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani [śmierci], Nie dopuścisz, by twój pobożny oglądał grób [i doznał rozkładu].

Tych i innych wersetów starotestamentowych nauczał Jezus Chrystus swych uczniów po swym zmartwychwstaniu, aby umożliwić im zrozumienie znaczenia Jego śmierci i zmartwychwstania (Łuk.24:27, 45; Dz. ap. 1:3). Znaczenie Psalmu 16:10 docenił Szczególnie Piotr cytując go po dwakroć w swym dyskursie na temat Dnia Pięćdziesiątnicy.

Co powiedział Piotr?

W niedługim czasie po tym, jak Jezus nauczał swych uczniów na temat Psalmu 16:10, ten znaczący werset stał się głównym punktem kazania Piotra w Dniu Pięćdziesiątym.

Dzieje Apostolskie 2:22a, 23-24 (tłumaczenie dosłowne – literal translation)

(22a) *Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego...*

(23) *Którego Bóg wzbudził, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany,*

(24) *a ponieważ zapłatą za grzech jest śmierć, to Jezus zapłacił cenę za grzech wszystkich ludzi, będąc czasowo ściśniętym w „więzach śmierci”. Lecz kiedy Jezus*

zmarł, to kara wymagana według prawa została zapłacona, po czym Bóg mógł wzbudzić Swego Syna.

Dzieje Apostolskie 2:25-28 (Biblia Warszawska)

(25) *Dawid bowiem mówi o nim: Miałem Pana zawsze przed oczami moimi, Gdyż jest po prawicy mojej, abym się nie zachwiał.*

(26) *Przeto rozweseliło się serce moje i rozradował się język mój, A nadto i ciało moje spoczywać będzie w nadziei,*

(27) *Bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani i nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie.*

(28) *Dałeś mi poznać drogi żywota, Napelnisz mnie błogością przez obecność twoją.*

Według objawienia Dawid jasno powiedział, że jego dusza pozostanie w grobie, aż do odzyskania jej przez Mesjasza. Ponownie, w Dz.ap.2:27 (w odniesieniu do Psalmu 16:10) oznajmia, że Bóg zezwoli na złożenie Mesjasza do grobu, lecz nie dopuści, aby On tam pozostał aż do rozkładu.

Zatem Piotr przechodzi do stwierdzenia, które jest całkowicie zgodne z tym, co już zostało pokazane, że należy ufać Pismu, iż zmarli są całkiem pozbawieni życia i śpią w „objęciach grobu”.

Dzieje Apostolskie 2:29

Mężowie bracia, wolno mi otwarcie mówić do was o patriarsze Dawidzie, że umarł i został pogrzebany, a jego grobowiec jest u nas aż po dzień dzisiejszy.

Nie ma żadnej wzmianki, że Dawid zamieszkuje „zaświaty” i z uśmiechem spogląda z góry na wydarzenia dnia Pięćdziesiątnicy. W rzeczywistości Piotr wypowiada jasne stwierdzenie, że w przeciwieństwie do Jezusa Chrystusa, który już został wzbudzony ze śmierci, Dawid nadal pozostaje umarły. Jeśli umarli nie pozostawaliby w stanie śmierci, to zmartwychwstanie ze śmierci traciłoby swe wielkie znaczenie a najbardziej ważne zdarzenie w historii ludzkości, jakim jest zmartwychwstanie Chrystusa, byłoby praktycznie interpretowane jako nic nieznaczące.

W Dz.ap.2:31 Piotr powtarza werset Psalmu 16:10, przytaczając go w czasie już dokonanych: „On przewidział to przedtem, mówiąc o zmartwychwstaniu Chrystusa, że Jego duszy nie pozostawiono w piekle, a Jego ciało nie doznało rozkładu”. Cytując ten werset ponownie, Piotr identyfikuje go jako centralny wiersz w szerszym kontekście. Dalszy werset 34, czytany w świetle wersetu Psalmu 16:10, umacnia kontrast z Dawidem, co unaoczniał Jezus Chrystus.

Dzieje Apostolskie 2:34-35

(34) *Albowiem nie Dawid wstąpił do nieba, powiada bowiem sam: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej,*

(35) *aż położę nieprzyjaciół twych podnóżkiem stóp twoich.*

Czy to może być powiedziane jaśniej? Dawid, kiedy umarł, nie poszedł do nieba. I on nie jest patronem Chicago. Dawid zrozumiał, że kiedy umrze, pozostanie martwy aż Bóg wywyższy Mesjasza na Swą prawicę a następnie ześle Go, aby wzbudził Dawida do życia w czasie, jaki ma nadejść. Piotr także rozumiał tę prawdę.

A co z Pawłem?

Wielki dyskurs Pawła w Dz.ap.13:16-41 zawiera te same prawdy, jakie Piotr oznajmił w Dniu Pięćdziesiątym. Dwaj najbardziej znaczący apostołowie Kościoła pierwszego stulecia są zgodni odnośnie stanu zmarłych a także na temat zmartwychwstania zmarłych.

Dzieje Apostolskie 13:32-33

(32) I my zwiastujemy wam dobrą nowinę. Tę obietnicę, którą dał ojcom,

(33) wypełnił teraz Bóg dzieciom ich przez wzbudzenie nam Jezusa, jak to napisano w psalmie drugim: Synem moim jesteś, Dzisiaj cię zrodziłem.

Paweł odnosi się tu do Psalmu 2:7b i nie pozostawia wątpliwości, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa stanowi wypełnienie tej obietnicy.

Dzieje Apostolskie 13:34-37

(34) A że go wzbudził z martwych, aby już nigdy nie uległ skażeniu, powiedział to tak: Dał wam święte rzeczy Dawidowe, rzeczy pewne.

(35) Dlatego i na innym miejscu mówi: Nie dopuścisz, by święty twój oglądał skażenie.

(36) Dawid bowiem, gdy wykonał służbę, jaką mu wyroki Boże za jego pokolenia wyznaczyły, zasnął, został przyłączony do ojców swoich i oglądał skażenie;

(37) Lecz Ten, którego Bóg wzbudził, nie oglądał skażenia.

Paweł, podobnie jak Piotr w Dniu Pięćdziesiątnicy, także cytuje Psalm 16:10. Jego terminologia jest w każdym szczególe taka sama. Dawid umarł, doznał w grobie rozkładu (powrócił do prochu) a teraz „śpi” i oczekuje zmartwychwstania. Fraza „zasnął ze swymi ojcami” jest powszechna w Hebrajskim opisie śmierci i często używana w Starym Testamencie. Posłużenie się przez Pawła podobną ekspresją w Dz.ap.13:36, dodatkowo wspiera pełną zgodność obydwóch Testamentów, zarówno Starego jak i Nowego, odnośnie stanu zmarłych i wspiera ideę zmartwychwstania – przyszłego przebudzenia.

Kiedy Paweł pisał o przywróceniu zdrowia Epafrodytowi, który przedtem chorował śmiertelnie, to powiedział, że „Bóg zmiłował się nad nim [Epafrodytem] (Flp.2:27). Czy byłoby rzeczą miłosierną pozbawienie kogoś „nieba”? Nie, zmiłowaniem Bożym było jego uzdrowienie. Długie życie na ziemi jest przez wierzącego zawsze traktowane jako błogosławieństwo od Boga, nie jako pozbawienie [niebiańskiej] chwały.

Odpoczynek w Pokoju

W świetle metafory snu jest jasne, że śmierć nie jest tym, czego należy pragnąć lub niecierpliwie oczekiwać. Ona pozostaje śmiertelnym wrogiem życia i pobożności, którymi możemy się radować podczas życia. Śmierć ograbia Boga z naszej miłości, uwielbienia i służby. Ona okrada nas z naszej społeczności z Bogiem i radości życia. Jednak każdy, kto został narodzony na nowo, nie potrzebuje się jej obawiać, co będzie z nim po śmierci, gdyż śmierć jest po prostu przejściowym stanem „nieświadomości”, jaki ma się zakończyć z chwilą przyjścia Jezusa Chrystusa. Chrześcijańskie zaśnięcie w śmierci jest wejściem w okres nieświadomości, a przyjście Jezusa Chrystusa jest chwilą przebudzenia. Chrześcijanie, który umarli, mogą – jak się mówi – „odpoczywać w pokoju”.

Zanim dokończymy nasze komentowanie metafory zaśnięcia, będzie ciekawą rzeczą pozwolić przemówić Marcinowi Lutrowi na ten temat. Chociaż jego słowa żadną miarą nie dorównują słowom Boga, one zostały tu przywołane, aby czytelnikowi uzmysłwić fakt, że autorzy tej książki, znajdują się na przestrzeni historii wśród wielu innych, którzy rozpoznali żywotną prawdę Bożego Słowa. Należy żałować, że Luter, do swej teologii Reformacji nie wprowadził bardziej ekspresyjnie tej oczywistej prawdy, w jaką on w swoim czasie uwierzył.

Następujący cytat z Lutra został zaczerpnięty z artykułu Blaine Newmanna, zatytułowanego, „Co się dzieje z ludźmi, kiedy umierają?”, zamieszczonego zimą 1990 w wydaniu Czasopisma Zmartwychwstania (dla informacji czytelnika źródła są podane w przypisach). Byłoby głupotą, gdyby dusza, podczas przebywania w niebie, zapragnęła swego ciała [2]. Gdyż podobnie jak człowiek, który zapadł w sen i zdrowo spał aż do rana, a kiedy się obudził nie wie, co się działo, tak my nagle wstaniemy w Dniu Ostatecznym i nie będziemy wiedzieć ani czym śmierć jest, ani jaka ona jest, ani jak myśmy przez nią przeszli [3].

Kolejny dowód, że śmierć jest pozazmysłowa. Salomon wierzył, że zmarli całkiem zasnęli i nie myślą o niczym. Oni leżą, nie rozpoznając dni i lat, lecz kiedy zostają wzbudzeni, będzie im się wydawać jakby spali zaledwie chwilę [4]. My, jako Chrześcijanie, którzy od tego wszystkiego zostaliśmy odkupieni drogocenną krwią Syna Bożego, powinniśmy ćwiczyć się w wierze i przyzwyczajając się do sprzeciwu wobec śmierci tak, aby traktować ją jako głęboki, mocny, słodki sen; trumnę mamy traktować jako miękką kanapę dla odprężenia i odpoczynku. Zaiste, przed Bogiem – zgodnie ze świadectwem według Jana 11:21 - to wygląda prawdziwie tak: Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; oraz według Ew. Mateusza 9:24: Dzieweczka nie umarła, lecz śpi [5].

Ponadto, jeśli śmierć nazwiemy zaśnięciem to wiemy, że w takim stanie nie pozostaniemy, lecz będziemy obudzeni i ożywieni a czas, który przespaliśmy, będzie wydawał się nie dłuższy, niż gdy zwyczajnie zasypiamy. Więc powinniśmy nie dziwić się, jeśli w godzinie śmierci zostaniemy nagle zaskoczeni lub zaalarmowani po takim zaśnięciu i z powrotem powrócimy do życia z grobu oraz z rozkładu, całkowicie zdrowi, rześcy, z czystym, jasnym, chwalebny ciałem, spotykając na obłokach naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa ... [6].

Po prostu w mgnieniu oka zostaniesz obudzony. Tysiące lat będą się wydawać jak półgodzinna drzemka. Podobnie jak nie wiemy jak długo spaliśmy, jeśli nie słyszeliśmy zegara uderzającego pośród nocy, tak w śmierci tym bardziej nagle przeminą tysiące lat [7].

Mamy spać aż do przyjścia Pana, który zapuka w mogiłę i rzecze, „Dr. Marcinie, wstawaj”. Wtedy wstanę natychmiast i zostanę z Nim, szczęśliwy na wieki [8].

Czy widziałeś Elvisa?

A co z doniesieniami odnośnie tak zwanych stanów „śmierci klinicznej” albo odnośnie doświadczeń „życia po życiu”, które w związku z ulepszeniami w technice medycznej stały się tak modne w ostatnich latach? Niektórzy ludzie, po wybudzeniu opisali wizje chwalebne, albo też odrażające, a także/lub rozmowy z Bogiem, z Jezusem, z diabłem, z aniołami, ze zmarłymi krewnymi czy też z przyjaciółmi. Nie stanowi niespodzianki, że pośród lekarzy, teologów, amatorskich filozofów i producentów filmowych z Hollywoodu istnieje wiele wyjaśnień odnośnie takich zjawisk. Po pierwsze, żadne wyjaśnienie, jakie pozostaje w sprzeczności z Bożym Słowem, nie może być traktowane jako wiarygodne. Jest oczywiste, że nie możemy - niezależnie od Boga - narzucić komuś wizji nawet wtedy, kiedy jest bliski śmierci, lecz jeśli ktoś już zapadł w śmierć kliniczną, to na podstawie Pisma jest jasne, że nikt [z żyjących] nie może się z nim skomunikować.

Przynajmniej niektórzy lekarze są z tym zgodni. Odnosząc się do tych, którzy „klinicznie umarli i zostali przywrócenii życiu” Dr. John Caronna, profesor neurologii klinicznej przy Nowojorskim Centrum Medycznym Szpitala Cornell w Nowym Jorku powiedział, „Jako lekarz i neurolog wierzę, że ten okres jest całkowicie niejasny a nawet, jeśli podczas tego okresu coś się wydarzyło, to nie może zostać zapamiętane”

[9]. Każdy odmienny raport „z pierwszej ręki” musi być szatańskim fałszem skierowanym na promowanie jego oryginalnego kłamstwa, „Na pewno nie umrzecie” [1.Mojż.3:4].

Pismo zawiera pewną liczbę przypadków, że przez Jezusa - i innych ludzi posługujących się mocą Bożą - ludzie zostali wzbudzeni ze śmierci. Takie cuda oczywiście ubłogosławiają rodziny i przyjaciół tych, którzy zostali przywróceni do życia. Czy ci żywi ludzie pragnęli samolubnie, aby ich umiłowani zmarli opuścili Raj i ponownie połączyli się z nimi na tym okrutnym świecie? Nie. A najbardziej znaczące jest to, że nikt z tych wzbudzonych ze śmierci nie zachował jakiegokolwiek eksperymentalnej wiedzy odnośnie życia po życiu.

Podsumowując należy stwierdzić, że umarli znajdują się w stanie „uśpiania”. Metafora snu prosto i dogłębnie odpowiada na pytanie, „W jakim stanie świadomości znajdują się zmarli”? Bóg w Swej mądrości okazał pomysłową równowagę zachowując ideę śmierci jako wroga, a zarazem pozbawiając ją „żądła” tak, abyśmy jako Chrześcijanie, mając błogosławioną nadzieją pojawienia się Zbawiciela i gwarancję wiecznego życia, nie potrzebowali się martwić „nawet, gdy inni ludzie nadziei nie mają” (1.Tes.4:13).

W jakim stanie świadomości znajdują się zmarli? (Przypisy)

[1] “Reno Winner to Wykapany Ojciec”: USA Today (27 Września, 1990).

[2] Althaus Paul, w przekładzie Roberta C. Schultza: (dostępne w języku angielskim jako: available In English as: The Theology of Martin Luther), Teologia Marcina Lutra - (Fortress, Philadelphia, 1966), strona 417.

[3] Tamże, str 414.

[4] Froom: Wiara Kondycjonalistów, str. 77.

[5] Tamże, str 77.

[6] Tamże, str 78.

[7] Althaus: Teologia Marcina Lutra, str. 17.

[8] Froom: Wiara Kondycjonalistów, str. 17.

[9] Benedetto Wendy: “Doświadczenia Bliskie Śmierci są Jakby Snami”, USA Today (dostępne w języku angielskim jako: available In English as: „Near-Death Experiences Are Likely Dreams”, Środa, 2 Stycznia, 1991) str. 9a.



DOŚWIADCZENIA BLISKIE STANU ŚMIERCI

(Zaczerpnięte z Internetu. Źródło: Faktor X)

Życie po życiu

Miliony ludzi, którzy otarli się o śmierć, opisują doświadczenie opuszczenia swojego ciała i podróży do innego świata. Czyżby był to dowód na istnienie życia po śmierci, czy też są to tylko ostatnie myśli gasnącego mózgu?

Kiedy KGB postanowiło zamordować Cotne Rodonaja, gruzińskiego dysydenta, nie pozostawiono mu najmniejszej szansy. Najpierw potrącili go samochodem, a następnie, dla pewności, jeszcze raz przejechali. Ciało zostało jak najszybciej zabrane do kostnicy i zamrożone, by można było dokonać sekcji zwłok. Po trzech dniach, kiedy patolog zrobił pierwsze nacięcie, Rodonaja otworzył oczy. Lekarz zamknął je i kontynuował zabieg, ale oczy otworzyły się znowu. Na przekór wszystkiemu, Rodonaja żył. Sam fakt, że Cotne Rodonaja przeżył, jest niesamowity, jednak najbardziej zdumiewająca była jego opowieść o tym, co widział w czasie, kiedy był "martwy". Miał wrażenie, że znalazł się w świetlistym świecie, w którym nie obowiązywały prawa fizyki. Mógł przemieszczać się, dokąd chciał, widzieć poprzez ściany, czytać ludzkie myśli i odbywać podróże w czasie. Lekarze nie uwierzyliby mu, gdyby nie dowody, jakie im przedstawił. W czasie swej "podróży" słyszał płacz noworodka w pobliskim szpitalu. Dzięki swej nadnaturalnej percepcji zdołał dostrzec, że dziecko ma pęknięte biodro, o czym nie wiedzieli lekarze. Po odzyskaniu mowy (po 3 dniach od przebudzenia) natychmiast poinformował o tym personel szpitala. Oczywiście Rodonaja nie mógł wiedzieć o istnieniu dziecka, nie mówiąc już o jego obrażeniach. Jednak prześwietlenie promieniami rentgena potwierdziło jego słowa. Dotychczas jedynym wytłumaczeniem tej tajemniczej historii jest wersja podana przez samego Rodonaja.

Materiał dowodowy

Cotne Grigoriewicz Rodonaja "zmarły" w 1976 roku mieszka obecnie w Teksasie i jest pastorem w kościele metodystów. Z doświadczeniem własnej śmierci (ang. NDE - Near - death - Experience) mamy do czynienia, kiedy człowiek umiera i ma wizje życia po śmierci, zanim wróci do świata żywych. Opisy tego stanu mają wszelkie cechy doskonałego kłamstwa: są proste, niesprawdzalne i ludzie chętnie w nie wierzą. Ale czy rzeczywiście jest to kłamstwo? Przeprowadzone w 1992 roku badania wykazały, że w samych Stanach Zjednoczonych 13 milionów ludzi doświadczyło czegoś w rodzaju przeżycia własnej śmierci. Miliony innych przypadków opisano w tak odległych od siebie krajach jak Wielka Brytania, Indie, Chiny czy Zair. Zwraca uwagę fakt, iż w większości przypadków relacje ludzi, którzy doświadczyli własnej śmierci, są do siebie podobne, niezależnie od wyznawanej religii czy wierzeń.

Ku światłu

Typowe NDE zaczyna się od tego, że umierający niejako opuszcza swe ciało i zaczyna widzieć świat z perspektywy ptaka. Następnie wchodzi do ciemnego tunelu, na końcu którego lśni mocne światło. Kiedy już dociera do źródła owego światła, doznaje zazwyczaj uczucia absolutnego spokoju, w momencie tym często pojawia się wizja Boga. W niektórych przypadkach owa wizja zastąpiona jest obrazem piekła. Po wejściu w strefę światła umierający słyszą głos, który zadaje im pytania: Czy udało im się coś osiągnąć? Czy zrobili coś złego? Następnie głos stwierdza, że skoro mają jeszcze coś do zrobienia na ziemi, to muszą tam wrócić. Niechętnie poddają się

temu nakazowi, a po powrocie do świata żywych ich światopogląd ulega zwykle zmianie. Śmierć nie budzi już obaw, a dotychczasowy materializm zostaje zastąpiony postawą nakierowaną na sprawy duchowe. Podobieństwo cechujące większość opisów tego stanu sugeruje, że mamy tu do czynienia z czymś, co dzieje się naprawdę. Wciąż jednak pozostaje pytanie: czy jest to przemiana duchowa, czy tylko wynik zmian psychofizycznych?

Umierający mózg

Dr Susan Blackmore, psycholog z Uniwersytetu West of England, twierdzi, że wiele opisanych przypadków może być wyjaśnionych jako wynik niedotlenienia mózgu. "Gasnący mózg może wciąż budować modele świata," twierdzi dr Blackmore, "tyle, że nie będą one powstawać w oparciu o doświadczenie zewnętrzne, lecz z pamięci i wyobraźni. Podobnie jak sny i wspomnienia, mogą być one oglądane z perspektywy ptaka." Teoria dr Blackmore stała się przedmiotem ostrej krytyki. Profesor David Fontana z Uniwersytetu Monho w Portugalii podkreśla, że w wielu relacjach pojawiają się zupełnie nowe dla opisujących je osób zdarzenia, które nie mogły pochodzić ze wspomnień, czy też wyobraźni. Potwierdziły to eksperymenty przeprowadzone na ochotnikach, którzy zgodzili się przebywać w komorze z ograniczoną ilością tlenu. Ich sprawność fizyczna, jak i psychiczna, w tym pamięć, zmniejszyła się znacznie. Mimo, że niektórzy mieli halucynacje, ich wizje w niczym nie przypominały klarownych opisów stanu, w jakim znajdowali się umierający. Według dr Blackmore "samo niedotlenienie mózgu nie wyjaśnia efektu doświadczenia śmierci. Być może jest to efekt zwiększonego wydzielania endorfiny." Endorfina to substancja podobna w działaniu do morfiny, uwalniana w mózgu pod wpływem stresu. To dzięki niej, np. w razie złamania kości, jesteśmy w stanie poradzić sobie z bólem. Zatem, w momencie śmierci endorfina stanowiłaby coś w rodzaju naturalnej tabletki nasennej.

Wizje piekła.

Argument z endorfiną ma swój słaby punkt. Mózg, który, próbowałby uwolnić od bólu, starałby się raczej wytworzyć przyjemne wizje. Niestety, nie wszystkie doświadczenia ludzi, którzy przeżyli własną śmierć, są przyjemne, a wielu z nich odwiedza krainę koszmaru. Podobnie jak wizje nieba, tak i obrazy piekła są do siebie bardzo podobne. Doktor Maurice Mawlings, kardiolog, zauważył, że wielu jego pacjentów opisywało swoje "pośmiertne" podróże jako wyprawy w głąb piekieł. Oto jedna z tych relacji: "Spoglądałem z góry na swoje ciało, leżące wciąż na stole operacyjnym. Nagle zostałem wciągnięty do jakiegoś ciemnego miejsca, w którym pełno było pyłu, a powietrze było niewyobrażalnie gorące. Byłem przerażony. Miałem wrażenie, że coś mnie obserwuje, jakieś demony, czy potwory...Zacząłem krzyczeć, żeby mnie wypuścili. Wtedy znalazłem się znowu w swoim ciele. Od tej pory bardzo boję się śmierci. Nie potrafię zasnąć przy zgaszonym świetle."

Efekt zbiega.

Argument o wpływie endorfiny staje się jeszcze mniej przekonujący, jeśli weźmie się pod uwagę tzw. "efekt zbiega." Jak podkreśla profesor Fontana, bardzo niewielu sportowców, którzy w czasie zawodów mają podwyższony poziom endorfiny, dzięki czemu ich wydolność znacznie się zwiększa, doświadcza czegoś co przypominałoby wizje ludzi, którzy przeżyli własną śmierć. Znane przypadki doświadczenia własnej śmierci dotyczyły jedynie takich sportowców, jak samotni żeglarze, czy alpiniści. Jednak, jak twierdzą świadkowie, były one związane nie tyle z efektem zwiększonego wydzielania endorfiny, co z rzeczywistym zagrożeniem życia.

W 1994 roku alpinistka Jacqui Greaves odpadła od ściany w szkockich górach Cairngorms i spędziła 16 godzin w lodowatym kamieniołomie. "Czułam się bardzo dziwnie", opisuje swoje przeżycia Jacqui, "miałam wrażenie, że opuściłam swoje ciało i znalazłam się w pięknej, błękitnej krainie. To było cudowne uczucie, a co najważniejsze nie czułam już zimna." Być może to dzięki temu doświadczeniu Jacqui znalazła siły, by zbudować sobie ze śniegu osłonę, która pomogła jej przetrwać aż do nadejścia pomocy. Wizje życia po śmierci mogą być też wyjaśniane jako reakcja mózgu na leki, czy nawet efekt zatrucia krwi spowodowanego niewydolnością nerek. Zważywszy na fakt, iż często w celu zmniejszenia bólu podaje się umierającym morfinę, lub inne halucynogenne narkotyki, można przyjąć, że to właśnie narkotyki wywołują wizje, o których opowiadają ci, którzy wymknęli się śmierci. Jednak w większości znanych przypadków, narkotyki nie były podawane. Co więcej, jeden z tych, którzy przeżyli, Steven Ridenhour, na co dzień używający narkotyków, próbował potem odtworzyć ów szczególny stan przy pomocy najrozmaitszych nielegalnych używek. "Niestety, żaden nie dawał tego efektu, nie udało mi się osiągnąć w przybliżeniu podobnego stanu." Niemal wszyscy ludzie, którzy doświadczyli własnej śmierci zmieniają się zarówno fizycznie jak i psychicznie. Sceptycy mogą nie wierzyć w ich zapewnienia, trudno jednak nie liczyć się z faktami.

Cudowne uzdrowienia.

W 1982 roku u Mellena-Thomasa Benedicta, operatora filmowego, stwierdzono nieuleczalnego raka. Zgodnie z przewidywaniami lekarzy zmarł i przez 90 minut znajdował się w stanie śmierci. W tym czasie Benedict doświadczał standardowych wizji, po czym powrócił do swojego ciała. Nauka jest w stanie wyjaśnić to, że po ponad godzinie znowu zaczęło bić serce. Nie potrafi jednak wytłumaczyć, dlaczego kiedy pacjent obudził się, to po "nieuleczalnym" raku nie było ani śladu.

Nowe badania.

Uzdrowienie M.T. Benedicta dowodzi, że tak psychicznie wydawałoby się zjawisko, jakim jest doświadczenie własnej śmierci, może wywoływać zmiany fizyczne. Dwa zupełnie niezależne programy badawcze wykazały, że owe zmiany mogą mieć bardzo różny charakter, jak również, że zjawisko to dotyczy niemal 90 % badanych. Do najbardziej typowych zmian należą: obniżenie ciśnienia krwi, nadwrażliwość na hałas i jasne światło, alergię, a nawet uczulenie na domowe chemikalia. Zwrócono również uwagę na zaburzenia elektryczne, z jakimi spotykali się badani. 35 % twierdziło, że częściej wybuchają im żarówki. 20 % zauważyło zaburzenia w ich komputerze osobistym. Połowa zakłócała odbiór telewizorów. Poza tym zaobserwowano całą gamę mniej typowych objawów, od zegarków, które przestawały chodzić, po nie działające telefony. Jak zatem jest naprawdę? Na pewno wiemy tylko tyle, że odpowiedź poznamy w dniu swojej własnej śmierci. Nauka jest bezradna. Niedotlenienie, endorfina i leki wyjaśniają część przypadków, nie są jednak w stanie wyjaśnić zjawisk paranormalnych. Skąd Cotne Rodonaja mógł wiedzieć o złamanym biodrze dziecka? Co stało się z "nieuleczalnym" rakiem Mellena Thomasa Benedicta? Relacje ludzi, którzy przeżyli własną śmierć, wydają się być prawdziwe. Wszyscy, niezależnie od wyznawanych religii, mieli podobne wizje. Czyżby więc nasz umysł w obliczu śmierci opuszczał ciało? Czyżby stan podwyższonej świadomości był naturalną cechą naszej psychiki?

Nowe spojrzenia na życie.

Parapsycholog David H. Lund w swojej książce "Śmierć a świadomość" pisze: **"Postrzeganie pozazmysłowe staje się tym wyraźniejsze, im bardziej zmniejsza**

się wpływ umysłu. Z takim właśnie zjawiskiem mamy do czynienia w przypadku doświadczenia śmierci. Świadomość utrzymuje się nawet wówczas, kiedy ciało (wliczając w to mózg) staje się zbędne." Być może to sceptycy mają jednak rację? Wizje życia po śmierci mogą być kreowane przez umierający mózg. Jeśli jednak umierający mózg potrafi wzbudzić nasze siły psychiczne, to ludzie, którzy przeżyli własną śmierć, mają okazję dowiedzieć się czegoś nie tyle o życiu po śmierci, ile o drzemających w człowieku możliwościach. Chociaż nie pomaga nam to w wyobrażeniu sobie "życia po życiu", to przynajmniej dowiadujemy się czegoś o życiu jako takim.

ANALIZA - świetlisty tunel.

Wizje towarzyszące umieraniu wyjaśnia się najczęściej niedotlenieniem mózgu. Obniżenie poziomu tlenu w mózgu powoduje, że sygnały docierające do mózgu stają się jakby "szalone", przez co zaburzone zostają funkcje widzenia. Środek pola widzenia jest "obsługiwany" przez większą ilość komórek niż jego peryferia. Niedotlenione komórki zaczynają wysyłać do mózgu coraz mocniejszy sygnał. Im mocniejszy sygnał tym jaśniejszy obraz. Dlatego tam, gdzie komórek tych jest więcej tzn. w środku pola widzenia, jest najjaśniejsze, im bliżej krawędzi, tym obraz ciemniejszy. Daje to efekt zbliżony do widoku wnętrza tunelu. Na zdjęciu widać symulację komputerową stworzoną przez Mario Markusa, fizjologa z instytutu Maxa Plancka. W miarę zmniejszenia się ilości tlenu rozjaśniają się też boki, co sprawia, że światło z końca tunelu zdaje się przybliżyć.

NOTATNIK - żywe trupy.

Wciąż bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy mówiąc, że ktoś przeżył własną śmierć, mamy na myśli, że umarł i zmartwychwstał, czy też, że przez jakiś czas po prostu nie dawał oznak życia. Pomyłki lekarzy w stwierdzeniu czyjś zgonu zdarzają się częściej, niż nam się to wydaje. 2 grudnia 1995 roku jeden z wychodzących w Chinach dzienników opisał przypadek 81 letniej kobiety, która obudziła się tuż przed swoją kremacją. Leżała już na wózku, na którym miała wjechać do pieca krematoryjnego, kiedy jeden z pracowników zauważył, że poruszyła ręką i zatrzymał wózek. W 1992 roku w Londynie 71 letniego mężczyznę uznano za zmarłego po tym, jak zakrztusił się kością kurczaka. Trzy dni po pogrzebie grabarze usłyszeli dobiegające z grobu pukanie, wykopali więc trumnę. Mężczyzna jeszcze żył, miał jednak sporo kłopotów z przekonaniem władz o rodzinie, że jest tym, za kogo się podaje. Historia kobiety pogrzebanej w Gaenheim w Niemczech w 1986 roku jest chyba najbardziej wstrząsająca. Zaraz po pogrzebie zasypujący grób grabarze usłyszeli słabe pukanie dobiegające z trumny. Przez 10 minut nasłuchiwali coraz słabszego pukania, kiedy ucichło - zasypali grób

13 lipca 2005 Krzysiek1991



Wydawca: Jerzy Madej e-mail: jbp.sulejowek@wp.pl
„Mąż Waleczny” jest rozdawany bezpłatnie. Nakład 30 egz.

